

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata rocznie rubli 4.

Adres Redakcyi i Administracyi, Warszawa ul. Tamka Nr 46, m. 15.

UWAGA. Administracja „Śpiewu Kościelnego“ najuprzejmiej prosi o jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty, od tego bowiem zależy drukowanie ilości egzemplarzy następnego numeru.

Od Redakcyi.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia wszystkim naszym przyjaciółom i czytelnikom przesyłamy życzenia

„Wesołych Świąt”.



Kwestyonaryusz w sprawie organowej.

Poprzedzając ten wywiad krótkiem wyjaśnieniem celu i potrzeby zbierania podobnych materyałów, z wielkiem nadto zadowoleniem przy tej sposobności zaznaczam usiłowania skrzętnej Redakcyi, która wszelkie działy w całokształcie muzyki kościelnej usiłuje dostroić do zgodnie brzmiącego dyapazonu; poza sferą ideałów, pamięta ona także o tem, że najidealniejsza praca może nie osiągnąć pożądaných skutków, albowiem duch nasz nosi niestety i powłokę ziemską, która mniej idealny znosi pokarm.

Wypada więc jej i na tem polu żyć powodzenia i posłuchu u sfer rozstrzygających smutny stan wynagrodzenia muzyków, pracujących na niwie muzyki kościelnej. Po tej krótkiej przegrywce przejdźmy do głównego tematu dysfonii organowej, czyli sprawy kwestyonaryusza.

Jak w mechanizmie zegarowym jedno kółko uszkodzone wstrzymuje ruch zegara, tak w uporządkowanych produkeyach muzycznych jeden z czynnych organów muzycznych może utrudnić pracę około naprawy muzyki kościelnej, jeśli dany organ muzyczny nie jest utrzymywany w stanie normalnym.

Nie od rzeczy więc będzie dowiedzieć się, w jakim stanie pozostają organy w naszych kościołach.

Chociaż wogóle wiemy, że przeważnie nie bywają one nastrajane, naprawiane, dla ścisłości jednak—redakcyja prosi wszystkich łaskawych, czytelników tego pisma—o ile zajmują posady w kościołach o przesłanie, dokładnych opisów, dotyczących stanu organów w danym kościele.

Wiadomo w prawdzie, że Kościół zupełnie może się obyć bez organów, gdyż niezna on muzyki bez tekstu, jednakże poza tą teorią i regułą, praktyka pobudziła tenże Kościół do tolerowania tego króla instrumentów w charakterze towarzysza do śpiewu ludowego, chórowego i t. p., zwłaszcza, że wspaniałe, a wzniosłe dźwięki tego instrumentu—tak harmonijnie ze śpiewem się kojarzą. Genialny wynalazek i udoskonalenie tego instrumentu jest zasługą kultury chrześcijańskiej.

Cóż pomoże jednak najstaranniej wykształcony organista, strojnie śpiewający chór, jeżeli wadliwy i nigdy nie strojony instrument wszelkie wymienione zalety przytłumi zgrzytliwymi, ćwierćtonowymi dyssonansami? Wprawdzie ludzie to znoszą i nie tracą apetytu, ale bo też taka wiecznie rozstrojona katarynka znieczuliła ich słuch, zamiast przeciwnie wyrabiać, rozwijać poczucie istotnego piękna w muzyce kościelnej.

Jeżeli już chorał gregoryański z trudnością nam się udaje, jeżeli i niemcy przyznają, że śpiewak kościelny—zwykle amator—jest lichym

śpiewakiem, o ile gorzej ten śpiew się przedstawia, jakim sposobem może się u nas rozpowszechnić, jeżeli w dodatku wykonywany bywa przy akompaniamencie nigdy nie strojonych, często uszkodzonych organów.

Wprawdzie sam kwestyionaryusz, który niżej podamy, nie może tej sprawy uregulować, ale, mając stosowne materiały pod ręką, łatwiej poradzić interesowanym—w jaki sposób zło naprawić. Wiemy przecież, iż większa część parafian nawet się nie domyśla, że organy wogóle trzeba stroić, naprawiać, nowe budować, gdyż zdaje im się, że ta szafa z piszczałkami i do sądu ostatecznego stać może, i dla czegoż by grać nie miała, skoro już same podziurawione miechy dostatecznie głośno swe lamentacje zawodzą?

Ale nieco z kulturą muzyczną obeznany rzadca kościoła z łatwością parafianom wytłumaczyć zdoła, że te wyjące miechy, nie stękają, nie wyją na chwałę Bożą, nie uświetniają ceremonii Kościelnych.

M. Surzyński.

Zapytania.

Odpowiedzi.

- 1) W którym organy roku zbudowane?
- 2) Nazwisko organmistrza?
- 3) Liczba głosów?
- 4) Wymienić pojedyncze głosy.
- 5) Ile manualów?
- 6) Czy jest pedał?
- 7) Czy klawiatura jest tak zwana polska, łamana, czy też nowożytna?
- 8) Jaka jest skala manualu?
- 9) Jaka jest skala pedału?
- 10) Czy strojono kiedykolwiek organy?
- 11) Czy stroją je raz na rok, czy częściej?
- 12) Kto je stroił?
- 13) Czy są nastrojone podług kamertonu?
- 14) Czy je powiększano lub przerabiano?
- 15) Ile jest miechów?
- 16) Czy wszystkie głosy są w porządku?
- 17) Jaki mechanizm?
- 18) Czy jest okno w sąsiedztwie organów?
- 19) Obszar chóru.
- 20) Obszar kościoła.
- 21) Ile dusz liczy parafia?
- 22) Czy jest chór śpiewaczy?
- 23) Jakie utwory śpiewa?
- 24) Jakie pieśni śpiewa lud?

- 25) Czy lud śpiewa ze słuchu, czy też podług śpiewnika ks. Surzyńskiego, ks. Moczyńskiego lub ks. Czyżewskiego?
- 26) Uwagi ogólne.



Śpiew antyfonowy.

Tłomaczenie z niemieckiego.

Wiadomo, iż w rzymskim brewiarzu znajdują się antyfony, przeznaczone do śpiewania przed psalmami i po psalmach.

Wyraz „*Antiphona*“ oznacza: „odpowiedź, przeciwmowa“ i powinien być wymówiony z przedłużeniem przedostatniej sylaby ze względu na grecką pisownię. Obserwując dzisiejszy sposób użycia antyfon przed psalmami i po psalmach, nie możemy zrozumieć, dla czego tekst ich nosi nazwę tekstu naprzemian, przeciwmowy, odpowiedzi — antyfony. Tylko historia może nam dać wyjaśnienie tej nazwy i przy bliższem badaniu możemy rozróżnić trzy stadia; trudność poszukiwań polega nie tyle na braku odnośnego materiału, ile na braku jego pojęcia.

a) Śpiew epifoniczny. Już u żydów powstała chęć, a nawet zwyczaj, ażeby dłuższych śpiewów nie powierzać wykonaniu pojedynczego śpiewaka, lub chóru, lecz ażeby za pomocą międzyśpiewu sprawić rozmaitość i dać możność drugiemu chórowi przyjąć udział w śpiewie. Przykłady znajdujemy już w śpiewie trzech młodzieńców w ognistym piecu ¹⁾. Powtarzający się od czasu do czasu międzyśpiew brzmiał: *Laudate et superexaltate eum in saecula*. Inny przykład przedstawia psalm 135 z powtarzającemi się wyrazami: *Quoniam in saeculum misericordia ejus*. Oprócz tego znajdujemy oddźwięki w psalmie 149,3 i 150,4

Jest rzeczą godną uwagi, że nawet poganie znali w swoich utworach scenicznych śpiewy wykonywane na przemian: Są one podobne do żydowskich, gdyż nawet melodje ich postępowały *unisono*. Czytając uważnie tragedje Sofoklesa (zmarłego 405 roku przed Chrystusem), widzimy tam cztery rodzaje chórów naprzemian: *Choros*, *strophe*, *antistrophe*, *epodos* ²⁾. Zrozumiałem jest przeto, że chrześcianie, którzy już według listów św. Pawła używali podczas swoich nabożeństw „psalmów, śpie-

¹⁾ Dan. 3,57—88.

²⁾ Według Dr. W. Christ, *Teilung des Chores*, 1877. München. Ilias I. 604.

wów pochwalnych i duchownych pieśni“ wprowadzili także śpiewy naprzemian ¹⁾. Najprostszy rodzaj stanowił śpiew epifoniczny, przy którym pojedynczy śpiewak sam lub w połączeniu z innymi wykonywał psalmy, hymny, albo pieśni z różnymi tekstami, wiernym zaś pozostawiano krótkie zdanie, ażeby i im dać głos przy zakończeniu. Tak twierdzi Philo, że u Terapeutów „pojedynczy śpiewak intonuje poważnie, inni słuchają i dopiero odzywają się w ostatnich strofach pochwalnego hymnu ²⁾“. Również Tertulljan w swoim dziele o modlitwie wspomina, że przy psalmach obecni śpiewają końcowe wyrazy. Tego rodzaju prostym końcowym wyrazem według tego samego autora było *Alleluja* ³⁾. Dziś tego rodzaju udział chór bierze jeszcze często w odpowiedziach: *Amen, Et cum..., Habemus...* które pochodzeniem sięgają najpierwszych stuleci. Przy tego rodzaju formie śpiewu wystarcza, gdy pojedynczy śpiewak wykonuje tekst; naród wszakże może przyłączyć się przy końcu.

b) Śpiew hypofoniczny. Opisany powyżej sposób śpiewu, był za bardzo prosty, ażeby mógł znaleźć powszechne i wyłączne zastosowanie; z punktu widzenia muzycznego i ascetycznego rzeczą doskonalszą było umieszczanie międzyspiewów pomiędzy wierszami psalmowymi lub pomiędzy hymnami. Według historyka kościelnego Sokratesa już św. Ignacy około 100 roku po Narodzeniu Chrystusa wprowadził w kościele Antyocheńskim śpiewy na przemiany (*ὑποφώνους ἀντιφώνους* ⁴⁾). Prawdopodobnie można tu odnieść doniesienie Plinjusza młodszego około 150 r. do cesarza Trajana, że chrześcijanie śpiewają podczas swoich zebrań w śpiewie naprzemian (*ivicem*) pieśń chwalebną na cześć Chrystusa, jako swego Boga ⁵⁾. Inny przykład przytacza w IV wieku święty Anastazy, opowiadając, że podczas napaści ze strony Arjanów kazał swemu diakonowi śpiewać psalm, w czasie którego naród miał śpiewać pomiędzy strofami: *Quoniam in saeculum misericordia ejus* ⁶⁾. Wspaniały przykład takiego hypofonicznego śpiewu zachował się w zbiorze manuskryptów papirusowych arcyksięcia Rainera w Wiedniu.

Pochodzi on z początku IV wieku i został ogłoszony drukiem w roku 1887 przez profesora Dr. Bickella. Grecka antyfona do psalmu 32,1—5 brzmi: Który narodziłeś się w Betleem, wychowałeś się w Nazarecie, mieszkałeś w Galilei! Widzieliśmy cudowny znak z nieba. Do wierszy 6—15: kiedy ukazała się gwiazda, zdumieli się nocujący w polu pasterze. Do wierszy: 16—23: Klęcząc, mówili: Chwała niech będzie Ojcu, *alleluja*.

¹⁾ Eph (5,19).

²⁾ Euseb. hist. eccl. II. 17.

³⁾ Tert de orat. c. 27.

⁴⁾ Socrat. hist. eccl. 6,8. Migne gr. 67 p. 691.

⁵⁾ Eus. hist. eccl. III. 34.

⁶⁾ Athan. de fuga. Migne gr. 55 p. 676.

Chwała niech będzie Synowi i Duchowi Świętemu. *Alleluja, alleluja, alleluja*. W wigilię Trzech Króli było obchodzone święto świętego Jana Chrzciciela, ponieważ święto Trzech króli było dniem chrztu; antyfona brzmi: Wybrany został święty Jan Chrzciciel, który głosił pokutę na cały świat dla odpuszczenia naszych grzechów. Z tych najstarszych liturgicznych, zachowanych jeszcze, piśmiennych urywków, wypływa, że psalm 32 był śpiewany w trzech częściach i każda część miała własną atyfonę która prawdopodobnie powtarzała się po każdym wierszu.

Przykłady śpiewów hypofonicznych znajdujemy jeszcze dosyć liczne w rzymskiej liturgii, na przykład w psalmie 94 w trzecim nakturynie na Trzy Króle, w *canticum Nuns dimittis* na *Oczyszczenie Najświętszej Maryi Panny*, a nawet codziennie w *invitatorium*, szczególnie piękne, przy poświęceniu ołtarza; także i grecka liturgia zna ten sposób śpiewu, tak na przykład *Gloria Patri* w greckiej liturgi znajduje częste zastosowanie w sposób hypofoniczny; również *Magnificat* z antyfoną: Która jesteś uczczona, jak Cherubini ¹⁾; nawet przy pogrzebach śpiewanym bywa psalm 118,1—72 i za każdym wierszem wtrąca się *Alleluja*.

c) Śpiew antyfonowy. Poczynając od wieku 4/5 udział ludu staje się z różnych przyczyn coraz rzadszy i duchowieństwo zaczyna obowiązywać brewiarz. Od tego czasu wchodzi co raz bardziej w zwyczaj odmawianie i śpiewanie wierszy psalmowych naprzemiennie, przy czem antyfonę umieszczano tylko na początku i na końcu psalmu. Tak powstała nasza teraźniejsza praktyka; w Antyochii zaprowadzili ten zwyczaj Flawjan i Diodor ²⁾, w Medjolanie święty Ambroży ³⁾. Także i Augustyn mówi o wierszach psalmowych, którym naród przysłuchuje się, albo też częściowo razem śpiewa ⁴⁾. Historycznie usprawiedliwione pojęcie antyfony powoli zatracą się. Podczas, gdy Izydor z Sewilli antyfonę określa, jako *vox reciproca* ⁵⁾, to Amalarius w 9 wieku nie umie już tego wyrazu objaśnić rzeczowo ⁶⁾; również i określenia Innocentego III i Durandusa nie mogą już wystarczyć, ponieważ zaginął już związek historyczny i wyraz przestał odpowiadać swemu pierwotnemu pochodzeniu.

Rozumie się, iż przytoczone trzy sposoby śpiewu mogą być używane jednocześnie. Jasno tę rzecz wyraża święty Bazyli (375) w jednym ze swoich listów do kleru w Nowej Cezarei w słowach: Obecni wstają od modlitwy i zaczynają śpiewać psalmy. Wkrótce dzielą się na

¹⁾ Maltzew. Nachtwache. Berlin. 1892, str. 225.

²⁾ Theod. hist. eccl. II. 19.

³⁾ Aug. conf. IX. c. 7.

⁴⁾ Aug. enarr. in. ps. 26. Migne 36 p. 199.

⁵⁾ Isid. orig. VI. 18.

⁶⁾ Amal. de off. eccl. IV. 7.

dwa chóry, które śpiewają psalmy na przemian albo też odpowiadają sobie wzajemnie, ażeby przez to wzmocnić zastanowienie się nad świętymi słowami, a oprócz tego utrzymać uwagę serca. Potem powierzano znowu rozpoczęcie śpiewu pojedynczemu śpiewakowi, podczas, gdy reszta obecnych odpowiadała ¹⁾.

2. Z tego, cośmy powiedzieli, po części wynika cel, jaki miały antyfony. Pierwszym celem był udział narodu w nabożeństwie. Chrześcjanie⁶⁾ pochodzenia żydowskiego posiadali większą znajomość psalmów i mogli łatwiej przyłączyć się do modłów i do śpiewania psalmów; lecz chrześcijanie nawróceni z pogan byli pod tym względem niewprawni i przez częste powtarzanie antyfon znajdowali możliwość brania udziału w liturgii *una voce* ²⁾. Podczas, gdy dziś wierni pomimo ogromnego rozwoju liturgii prawie zupełnie są wykluczeni z modlitw brewiarzowych, to w pierwotnym kościele śpiew naprzemian kleru i ludu wzbijał się do tronu Bożego.

Antyfony miały jednak jeszcze inne szczególne znaczenie, mogły być wyjęte z psalmu (*psalteriales*), z Pisma Świętego (*scriptulares*) albo z historii (*historicae*); miały one na celu zwrócenie uwagi ludu na pojedyncze wiersze. Tak na przykład psalm *De profundis* znajduje się w officium za umarłych i w drugich nieszpórach na Boże Narodzenie; odmienne antyfony: *Si iniquitates* i *Apud Dominum misericordia* wskazują, który wiersz psalmu w danym wypadku odpowiada nabożeństwu.

Pod względem muzycznym antyfony miały znaczenie naszych organowych preludyi i postludyi. Gdy antyfony była odśpiewana właściwie, to lud wiedział, w jakim tonie powinien być śpiewany psalm. Obecnie ten sposób jest niewystarczający, ponieważ tonacje choralne stały się dla ludu nieznane i ponieważ lud nie włada niemi; jednak, dopóki kościelna i świecka muzyka opierały się na tym samym systemie, lud miał większą możność śpiewać wiersze psalmowe w dokładnem zastosowaniu do antyfon. Czy melodje choralne są wzięte z systemu muzycznego żydowskiego, czy też z greckiego, jest to przez muzyków do dziś pytanie nierozwiązane. Na zasadzie charakteru melodyi pytanie to nie da się ostatecznie rozwiązać; jeżeli jednakże zastanowimy się nad tem, że chrześcijanie pochodzenia żydowskiego i pogańskiego brali udział w nabożeństwach w jednych i tych samych zebraniach, to rodzi się w nas przypuszczenie, że część tekstu i melodii, na przykład tony psalmowe, zostały skomponowane według śpiewu używanego w synagogach, część zaś — podług systemu greckiego. To mogło mieć miejsce w mieszanym gminach ówczesnych chrześcijan pochodzenia pogańskiego i żydowskiego. Jeżeli przyjmiemy ten pogląd, jako słuszny, to staje się jasnem, że w naszych melodjach choralnych znajdują się to żydowskie, to greckie motywy i reminiscencje.

⁶⁾ Bas. ps. 207 ad cler. Neacaes. Migne gr. p. 764.

⁷⁾ Basil. l. c.

3. Może powstać jeszcze jedno pytanie: dla czego w *fest. sem.* i w godzinach kanonicznych mniejszych, nawet w największe święta, na przykład w czasie *nony* na Wniebowstąpienie, antyfony są tylko intonowane.

Najlepszą odpowiedź daje nam liturgista Rudolf z Tongern (około r. 1380), mówiąc. iż zakonnicy odśpiewywali psalmy w tereyi, sekście i nonie w małej liczbie, trzy zaś godziny kanoniczne (jutrznia, laudes i nieszpory) były odśpiewywane *festivius* (uroczyściej ¹⁾). Do tego należy jeszcze dodać inny powód, mianowicie mniejsze znaczenie officium w *fest. sem.*

4. Nadmienimy jeszcze krótko, dla czego przy uroczystem odprawianiu nabożeństwa według *Caeremoniale episc.* ²⁾ kantorowie preintonują antyfony celebransowi i innym ministrom. Dopóki nie istniała sztuka drukarska, nie wszyscy duchowni mieli w rękach książki, lecz musieli na pamięć odmawiać i śpiewać psalmy ³⁾. Dla tego też było rzeczą niezbędną, ażeby tym ministrom, którzy mieli śpiewać antyfonę z kolei, prześpiewać ją półgłosem. Że tego rodzaju praktyka miała na celurównież i pomoc dla niemuzycznych, tego przemileżeć nie można.



W kwestyi prywatnego nauczania przyszłych organistów.

Chcąc wobec zbliżającego się ogólnego zebrania delegatów naszego „Stowarzyszenia“ należycie wyjaśnić sprawę prywatnego nauczania organistów, umieszczamy w tej kwestyi jeszcze parę głosów. (*Przyp. Redakcyi*).

Przeczytawszy artykuł Pana Kuleszy zatytułowany: „Do braci organistów“, i rozważywszy go szczegółowo, przyszedłem do wniosku, iż tylko organiści znaczniejszych miast prowincjonalnych i większych pa-

¹⁾ Rad. de can. observ. XII.

²⁾ Lib. II c. I n. 7.

³⁾ Conc. Solet. VIII. c. 8. a, 653.

rafii, stanowczo żądają, ażeby, jak do tej pory, tak i nadal mieli prawo prywatnego nauczania kandydatów na organistów. Ja jestem zupełnie przeciwnego zdania. Jeżeli nie będzie wyrugowane prywatne nauczanie, na marne pójdzie cała nasza praca.

Jak jest do obecnej chwili, tak będzie i nadal; nie pomoże i „Stowarzyszenie“ pomimo najlepszych chęci naszego Zarządu. Na ogłoszenie i wprowadzenie w czyn prawa zabraniającego obejmowania posad organistów nie posiadających świadectwa Komisji egzaminacyjnej, trzeba będzie pewnie jeszcze długo czekać, a chociażby to i zaraz nastąpiło, to z początku zciśle obserwowane nie będzie jak słusznie twierdzi pan Furmanik.

Organisci wielkich parafii upierają się przy prywatnem nauczaniu dlatego, że uczniowie są im potrzebni i że z nich mają osobistą korzyść; o fachowem zaś wykształceniu takiego ucznia można powiedzieć, że jest ono zupełnie niedostateczne. Bo z kąd może nabrać fachowego uzdolnienia chłopiec wzięty tylko do posługi i pomagania w kancelaryi przy pisaniu aktów, który całe dnie nad tem trawi. Jeżeli zaś i nauczy się czegokolwiek, zawdzięczyć to może tylko swoim zdolnościom w spożytkowaniu tego, co dorywczo usłyszał. W ten sposób przepracowawszy parę lat, nie mając pojęcia, czem dobry organista być powinien, stara się nowy kandydat na gwałt o posadę, bo uważa się za zupełnie wydoskonalonego organistę. Nic też dziwnego, że liczba takich partaczy zwiększa się z każdym rokiem, bo jakżeż ma być inaczej, jeżeli panowie organisci z większych miast i parafii mają na zapas po dwóch i trzech uczniów.

Nowi organisci mają być wychowawcami Warszawskiej szkoły, co tylko na większy pożytek wyjść może, gdyż w mieście tem każdy, kto tylko chce pracować nad sobą, umysłowo to jest ogólnie rozwinać się może, zaznaczyć trzeba i to że uczniowie ucząc się razem, daleko większe robią postępy, a słysząc często grę dobrych muzyków, nabierają smaku i poczucia prawdziwego piękna w muzyce. Napewno znajdują się rodzice dobrze myślący, którzy z ochotą oddadzą dziecko swoje do szkoły organistowskiej, nie zważając na dość poważne koszta, jeżeli będą wiedzieć, że w przyszłości to dziecko za pracę i umiejętność swoją będzie należycie traktowane i wynagradzane.

Panowie organisci, twierdzeniem swoim o konieczności prywatnego nauczania zdradzacie solidarność, w danej sprawie tak nam wielce potrzebną, bo czynicie to, co dla Was jest korzystnem, nie bacząc na krzywdę, jaką w ten sposób ogółowi przynosicie.

Leopold Motylewski.



Zamiana zebranych na stałą pensję.

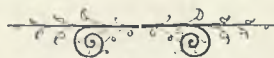
Tak, bardzo to mile i wesoło brzmiące wyrazy dla nas organistów!

Słyszając ciągle utyskiwania ze strony kolegów i radzenia, żeby zebranych zamienić na stałą pensję, powziąłem zamiar skreślenia paru słów w tej kwestyi. Są zdania, że najlepiej zwołać parafialną radę, aby nam parafianie uchwalili pewną kwotę z morga, ogółem 150—200 rb. rocznie stosownie do parafii. Byłoby to bardzo przyjemne, ale nasuwa się zaraz pytanie, kto będzie dla nas tę stałą pensję zbierał z parafian i wypłacał. Mogą zbierać tak zwani kwestarze i znosić do Ks. Proboszcza lub do dozoru kościelnego, a ten będzie nam wypłacał co miesiąc albo co kwartał. Tylko, że to długo się nie utrzyma, z czasem co raz trudniej będzie się doprosić parafian o te parę rubli, a przytem ile to będzie wynówek przy każdym płaceniu za pogrzeb, ślub i t. p.

Oprócz tego nasuwa się myśl, czybyśmy przez tę pensję nie wpadli pod komendę parafian i czy w razie niezadowolenia którego z nich ten zechciałby wypłacić składkę, a wiadomo, że wszystkim trudno dogodzić. Mojem zdaniem lepiej zależeć od najbardziej kapryśnego proboszcza, niż od parafian,

Otóż moja rada jest taka: poprosić I. E. Ks. Ks. Biskupów, ażeby wstawili się za nami do rządu i wyjedual nam pensję z poduchownych sum, tembardziej, że w dawnych latach na cele kościelne mieliśmy w pewnych miejscowościach wyłączne zapisy na utrzymanie organisty, które jednak nie są wypełniane. Miejmy nadzieję, że Zarząd Stowarzyszenia poczyni starania, ażeby I. E. Ks. Ks. Biskupi zajęli się łaskawie tą sprawą.

A. Słowik, org. par. Miedzna.



Słów parę o kupnie i wybraniu nut.

Dbając o dobro i rozwój naszego Stowarzyszenia, Administracya „Spiewu Kościelnego“ podejmuje się dla dogodności Wielebnego Duchowieństwa załatwiania rozmaitych zapotrzebowań dla kościołów; posiada

też na składzie wszelkiego rodzaju nuty kościelne zagranicznych i swoich autorów.

Wiedząc o tem, my organiści wszyscy bez wyjątku winniśmy sprowadzać nuty wyłącznie z Administracyi „Śpiewu Koś.”. Lecz żeby mieć pojęcie o tych nutach, które nam są i będą potrzebne, zdalby się nam rozumowany katalog, który ułatwiłby każdemu z nas trafny wybór utworów, stosownie do osobistych zdolności kupującego i prowadzonego przezeń chóru. Istnieją coprawda katalogi nut zagranicznych wydawców, lecz te wydrukowane w obcym dla nas języku nie dają swobody orjentowania się. Pożądaną zatem ze wszechmiar rzeczą jest wydanie katalogu rozumowanego wraz oznaczeniem ceny — w języku polskim; wydrukowanie jednak jest na razie rzeczą trudną, a przedewszystkiem, kosztowną.

Cheąc choć w części temu zaradzić, a może nawet i zupełnie, można by urządzić się w ten sposób: U każdego delegata mogłoby być po kilkanaście partytur Mszy i innych rozmaitych łatwiejszych i trudniejszych utworów z oznaczeniem ceny; służyłyby one jako egzemplarze okazowe.

Wiedząc o tem, każdy zainteresowany kupnem mógłby sobie nuty przejrzeć, a mając czas nawet i przeagrać; wten sposób wybrane i przejrzane nuty mógłby następnie wypisać z Administracyi „Śpiewu Kościelnego”, miałby wtedy to, co sam zechce. Do tej pory wypisujemy nuty z księgarni na chybił trafił; zdarza się często, że ze sprowadzonego utworu muzycznego jest zadowolony i organista i śpiewacy, ale często też bywa, że pomimo nie zaprzeczonej wartości nie przypada on do gustu lub jest za trudny. Dlatego też przytoczony wyżej sposób nabywania nut będzie może cokolwiek droższy, ale zato praktyczny.

Ant. Stęgierski.

Kraśnik, d. 14 listopada, 1907 r..

(Sposób podany przez p. S. byłby może rzeczywiście dobry, lecz do wykonania bardzo trudny ze względu na ogromny koszt, jaki pociągnęłoby za sobą rozdanie delegatom okazowych egzemplarzy. Co do katalogu dzieł kościelno-muzycznych, to Pustet, księgarz ratyzboński, już dawno ma zamiar takowy wydrukować, co, gdy dojdzie do skutku, to katalog będzie rozdawany darmo. Nasze zaś „Stowarzyszenie” nie może wydawać bezpłatnych katalogów; z drugiej zaś strony, jeżeli będzie wydany katalog polski bezpłatny, to nikt nie zechce płacić za katalog, wydany kosztem „Stowarzysznia“.)

(Przypisek Redakcyi.)



Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Co mówią uczeni mężowie, katolicy i nie-katolicy, o piękności chorału. — Niewiasta o fenomenalnym głosie.

Chorał gregoriański, ten starożytny a wzniosły śpiew liturgiczny Kościoła Katolickiego, miał po wszystkie czasy nie tylko znakomitych wykonawców, ale także uczonych znawców, którzy o misternej budowie jego, a więcej jeszcze o jego niespożytej, wewnętrznej wartości odzywali się i pisali z zachwytem. Takie szlachetne uniesienie jest łatwo zrozumiałe u znawców-katolików, wiernych synów Kościoła św.. Czemże jednak wytłómaczyć niezwykle porywy wysokiego uznania dla chorału u niektórych inowierców? Czyżby tylko sama artystyczna struktura chorału pociągała dusze ich do podziwu i szczerogo a trwałego zamilowania? Nie; przyczyny wznagającego się uczucia należy szukać głębiej, mianowicie w żywotnej treści chorału, w wspaniałej prostocie melodyi, idącej zawsze w parze z charakterystyczną siłą, która przenika duszę do głębi. Mamy pod ręką cały szereg wymownych świadectw o piękności chorału, które pochodzą od wybitnych mężów, rozmiłowanych w tym wspaniałym i cudnym śpiewie. Na razie jest jednak rzeczą niepodobną, podać tu wspomniane świadectwa w całej rozciągłości. Musimy poprzestać na przytoczeniu kilku z nich, uwzględniając przeważnie zdania nie-katolików, o które na razie głównie nam chodzi. Pierwszeństwo oddajemy naturalnie zdaniom pierwszorzędnym powag katolickich, Ojca św. Piusa X i cystersa O. Maurycego Vogta, z których pierwszy w swoim *Motu proprio* (1903 r.) tak się odzywa: „Śpiew gregoriański jest ze względu na świętość

i piękność form właściwym śpiewem Kościoła Rzymskiego, jest jedynym śpiewem, który Kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z zazdrością strzegł przez długie wieki w swych księgach liturgicznych, który jako swój bezpośrednio przedstawia wiernym, który w rozmaitych częściach liturgii wyłącznie przepisuje i który najnowsze studia tak szczęśliwie przywróciły do pierwotnej nieskazitelności i czystości. Dla tych to przyczyn śpiew gregoriański był zawsze uważany za pierwowzór muzyki kościelnej.“—Cysters *Maurycy Vogt* pisze o śpiewie choralnym następujące natchnione słowa: „Te potężne, umiarkowane, dobitne, wzniosłe, pełne prawdy, czyste, pokojem tchnące, miłe i prawdziwie święte melodye zostały ułożone przez świętych mężów. Śpiew ten unika dworów książęcych, nie wchodzi do gospody... odważa się przekroczyć progi Świętego Świętych... Uświęca on nabożeństwo; chóry anielskie, a nawet Bóg sam przysłuchują się jemu z weselem. Rzym wyniósł go do wysokiej godności. Brzmi on na ustach papieży, biskupów i wszystkich kapłanów; synody go zatwierdziły. Melodya gregoriańska była zawsze czczona i poważana i jakoby królowa zbudowała sobie tron osobny w świątyni Najwyższego, by wzniosłym zabrzmieć głosem“ Z protestantów *Otton Kade* pisze w przedmowie do wydanego w r. 1871 tak zwanego „*Lutherkodex*“: „Śpiew gregoriański czyli chorał w dalszym znaczeniu jest z pomiędzy wszystkich przez Kościół stworzonych dzieł, dziełem najsamodzielniejszem, najosobliwszem, najgłębszem i najwspanialszem. Nie w świecie nie zastąpi głębokiej wartości chorału, nad którym Kościół pracował przez lat z górą tysiąc. Żadna muzyka nie może się poszczycić tak na wskroś przejmującymi melodyami

i motywami; żaden śpiew nie przemawia tak tajemniczymi tonami do duszy. Sztuka muzyczna dała Kościołowi bogaty wybór melodyi do wszystkich tekstów liturgicznych. Stąd chorał można nazwać „wyspiewaną biblią“. Według protestanta *Ant. Fryderyka Thibault'a*, profesora prawa w Heidelbergu, (w r. 1825) „śpiewy ambrozyjskie i gregoriańskie są melodyami wzniosłymi, istnie niebiańskimi. Są one zarazem genialnymi dziełami, powstałymi w najdawniejszych czasach Kościoła i pielęgnowanymi przez sztukę. Śpiewy gregoriańskie przenikają duszę głębiej, aniżeli wiele nowych kompozycji muzycznych, tylko dla wywołania wrażenia ułożonych“. (*Ks. Surzyński, Mag. chor. § 3.*) Protestant *Fockel*, znakomity historyk muzyki pisze: „Śpiew gregoriański przetrwał już przeszło dwaście stuleci i prawdopodobnie żyć będzie wśród ludzi dopóty, dopóki trwać będą obrzędy religijne, a w szczególności śpiewy religijne. Już sama długo-trwałość śpiewu gregoriańskiego jest dowodem na to, że posiada on wszystkie właściwości niezbędne do powszechnego śpiewu ludowego. Co zaś przetrwało tyle wieków i to właśnie takich, w których sztuki piękne podlegały tylu przekształceniom i udoskonaleniom, to musi mieć w sobie siłę niespożytką“. *Jakób Fromental Halévy*, jeden z najslawniejszych kompozytorów operowych (pomiędzy innymi „Żydówki“ w 1835 r.), tak pisze o chorale: „Jak mogą kapłani katolicy wprowadzać do Kościoła ubóstwo naszej, dzisiejszej muzyki świeckiej, mając własne melodye gregoriańskie, najpiękniejsze chyba, jakie mogą być na ziemi“. *Jan Jakób Rousseau*, znany filozof, literat i zarozumiały niedowiaręk pisze: „Trzeba być pozbawionym smaku estetycznego, żeby w kościele oddawać muzyce pierwszeństwo przed śpiewem choralnym. Śpiew gregoriański stoi o całe niebo wyżej od współczesnej, zniewieściałej i teatralnej, ociężałej i płytkiej muzyki, która w niektórych kościołach odważa się zająć jego miejsce“. W protestanckiej „*Gazecie muzycznej*“, wychodzącej w Berlinie czytamy: „Jeśli śpiewowi gregoriańskiemu przypatrzymy się z punktu widzenia ar-

tystycznego, to musimy przyznać, że odznacza się on bogatą różnorodnością pomimo dziwnej prostoty. Nadto melodye choralne odzwierciedlają jak najzupełniej znaczenie słów; tekst i melodye zawsze tworzą harmonijną całość. Największym zadaniem śpiewu jest, przedstawić w tonach uczucia i poruszenia serca i podobne uczucia wzbudzać w słuchaczach. Śpiew gregoriański odpowiada najzupełniej temu zadaniu. Dla tego też każdy prawdziwy znawca chorału będzie się odzywał o nim z uwielbieniem. Trzeba tu jednak podkreślić, że ten, dla którego punktem kulminacyjnym sztuki wokalne są tylko brawurowe arye, z trudnością znajdzie zadowolenie w prostym śpiewie gregoriańskim. Kto zaś bez uprzedzenia patrzy na istotę śpiewu i na jego cel, szczególnie w muzyce religijnej, kościelnej, ten przyjdzie do przekonania, że z śpiewem gregoriańskim żadne inne śpiewy nie mogą iść w porównanie“. Do najnowszych protestanckich zwolenników chorału należy zmarły w styczniu tego roku profesor konserwatorium *Raffa* w Frankfurcie nad Menem, *Antoni Urspruch*, który o chorale Kościoła katolickiego umie odzywać się tylko w entuzjastyczny sposób. Urspruch interesował się melodyami gregoriańskimi do tego stopnia, że w pogłębianiu ich wybiegł daleko po za obręb myśli współczesnych mu uczonych protestanckich; można o nim powiedzieć, że wysunął się w pierwsze szeregi prawdziwych znawców chorału. Dowodem tego są jego broszury i artykuły o chorale, w których pisze jasno, z niezwykłą znajomością rzeczy i w entuzjastycznych pochwałach rozwodzi się nad chorałem gregoriańskim. Antoni Urspruch wydał pomiędzy innymi w r. 1901 broszurę „Chorał gregoriański i kwestya choralna“, w r. 1905 „Myśli podczas międzynarodowego kongresu choralnego w Strasburgu“, składając w nich dowody niepośledniego znawstwa naszego kunsztownego i potężnego śpiewu, opromienionego natchnieniem. Prace jego przyczyniły się też niemało do rozszerzenia widnokręgu naukowego w tym kierunku, W pismach jego spotykamy następujące charakterystyczne, jakby w zachwycie

pisane zdania: „Chorał jest ukochanem dziecięciem pierworodnem Kościoła. Jest on prawdziwie idealnym śpiewem, stworzonym jakby dla wieczności. Nieskaziona piękność jego przetrwa wszystkie inne artystyczne śpiewy, hołdujące mniej lub więcej duchowi czasu. Kunsztowny śpiew wszelkiego rodzaju nabierze żywotnej siły i ostoi się o tyle tylko, o ile zaczerpnie z życiodajnego źródła chorału. Troskliwa piecza, jaką otaczano chorał gregoriański, zawsze pociągała za sobą błogie skutki nie tylko dla samego Kościoła, ale piecza ta stawiała się bezsprzecznie skuteczną zaporą przeciw wszelkim nadużyciom na polu sztuki wokalnej. Rozkwit śpiewu choralnego, tego najdawniejszego, naturalnego i szlachetnego odłamu sztuki zachodniej, jest pierwszym i pewnym znakiem, że na całym polu muzyki głosowej dokonywa się trwałe i zdrowy rozrost tam, gdzie ten cudny kwiat rozkwita“. Tak piszą o chorale Kościoła katolickiego protestanci. A my, dzieci tegoż Kościoła, dla braku odpowiedniego przygotowania, dla braku dostatecznych wiadomości naukowych, jakże nieraz ujemnie wypowiadamy zdania o chorale, jakże wsteczne mamy przekonania o nim? Przy dzisiejszym ruchu ku naprawie wszystkiego, co naprawy potrzebuje, nadzieja wstępuje do serca, że i u nas odłogiem leżące pole chorału doczeka się produkcyjnej uprawy, że i u nas powierzchowne, rzemieślnicze traktowanie chorału z wolna ustąpi miejsca gruntownemu poznaniu i należytemu zrozumieniu go. Urzeczywistnienie tych nadziei byłoby objawem wielce pocieszającym. Ale do tego potrzeba ustawicznej, wytrwałej, iście mrówczej pracy. Wnikajmy przeto, ile nas stać, w treść i piękność tego poważnego śpiewu, abyśmy jako katolicy mogli w podobny sposób, jak to podano wyżej, dojść do doskonałości w odczuwaniu tajemniczych nieraz zwrotów melodyjnych i zdawać sobie sprawę z genialności subtelnych, zręcznych i świetnych pomysłów choralnych.

W gazetach, oddanych sprawom muzyki, spotykamy następującą, oryginalną i ciekawą wiadomość, nadesłaną z Londynu: Niewiasta, która miałaby w swoim rejestrze głosowym niskie (bassowe) *D*, należy do niezwykłych zjawisk. Takim zjawiskiem jest młoda obywatelka Australji, miss Violet Elliott. Nie zatrzymując się dłużej przy niskich, przecudnych tonach jej rejestru, należy przytoczyć osobliwsi szczegóły, że głos p. Elliott odznacza się delikatnym, barytonowym odcieniem, który nie zaciera bynajmniej i nie niweczy kobiecego charakteru głosu. Jest on z natury miękki, posiada też dużo wdzięku, pomimo to w odpowiednich momentach artystka rozwija umiejętnie i wykazuje spory zasób siły. Głos z głowy jest jasny i pięknie zaokrąglony, podczas gdy niskie tony są wyposażone w własności śpiewnej wiołoncezeli i poważnego organu. Pieśni pisane dla głosu kobiecego nie są dla p. Elliott przydatne; nie dają jej bowiem sposobności do produkowania się z niezwykle niskimi tonami. Dla tego artystka posiłkuje się kompozycjami układanemi na głos męzki i repertuar swój wzbogaca wyłącznie takimi pieśniami. Fenomenalna śpiewaczka frazuje z swobodą, bez najmniejszej trudności, i wykonywa pieśni swoje pod każdym względem udalnie. Pani Elliott podaje o ewolucyi swego głosu następujące szczegóły: „W śpiewie kształciłam się już jako dziecko w Australji. Kiedy miałam piętnaście lat, głos mój począł podlegać zmianie, zwanej mutacją, jak u chłopca. W dalszych studiach wokalnych napotykałam dużo trudności, ponieważ średnie tony mojego rejestru były ciche i słabe, a usiłowania podjęte w celu wzmocnienia ich na razie spełżyły na niczem. Całą pracę skoncentrowałam przeto około urabiania swoich wysokich i niskich tonów. Przy tej sposobności uderzyła profesora niezwykła objętość mojej skali, która wynosiła dwie oktawy i kwintę. Przy wyborze pieśni nigdy nie napotykałam takiej, w której mogłabym rozwinąć całą swoją skalę; w kompozycjach brakło albo moich wysokich albo niskich tonów“.

X. L. M.

Literatura i Krytyka.

Surzyński Mieczysław. *Tria na organy*. Op. 21. 2 zeszyty po 60 kop. Gebethner i Wolff, Warszawa. Znany profesor naszego konserwatorium wydał znów nową swoją pracę, przyczyniając się tem do zubożenia naszej ubogiej literatury organowej. Szczególniej brak nam właśnie było triów na organy, skomponowanych przez naszych kompozytorów, o ile bowiem wiemy, niniejszy zbiór jest pierwszym w swoim rodzaju w literaturze organowej polskiej. Zbiór można zalecić tak dla studjów zaawansowanym uczniom konserwatorium i szkoły muzycznej, jako też i organistom, posiadającym organy o dwóch manualach z pedalem dla użytku w kościele. Przed wykonaniem radzimy uważnie przeczytać przedmowę, w której autor daje wskazówki różnego rodzaju, dotyczące znaków pedałowych, sposobu gry i t. d. Nadmieniamy, iż autor w swojej pracy podał dokładną aplikaturę manualową i pedałową.

H. M.

Katalog nut kościelnych księgarni L. Kempnera w Płocku.

Płocki księgarz p. Kempner żyd, w spekulacji swej postanowił skorzystać z ruchu, jaki teraz panuje na polu reformy muzyki kościelnej i sięgnąć do kieszeni organistów. Wie on że obecnie jest duże zapotrzebowanie dzieł muzyki kościelnej i że wiele z tych dzieł sprowadzamy z zagranicy, ułożył więc katalog wydawnictw muzycznych. (z żydowską ortografią polską), pomieścił w nim bezładnie tytuły rzeczy dobrych i bezwartościowych popostawiał przy nich ceny wyśrubowane, zwłaszcza przy wydawnictwach zagranicznych i rozesłał go organistom z przygotowanym blankietem w kopercie do wypisania nut zamówionych. W końcu katalogu p. Kempner, przyjmując na się postać gorliwego krzewiciela dobrej muzyki kościelnej, wydawnictwa swym katalogiem objęte *poleca gorąco* pp. organistom, jako dzieła harmonijne i popularne. Otóż, panowie organiści, na przysłanym wam przez Kempnera blankiecie odpiszcie: „Nie wolno tobie, żydzie, handlować świętościami“. Muzyka bowiem kościelna jest także świętością, którą nie godzi się żydom handlować. Żyd niech sobie sprzedaje rzeczy należące do nabożeństwa żydowskiego, a rzeczy katolickie niech pozostawi księgarniom katolickim. Macie panowie swoje towarzystwo organistowskie, macie redakcyę waszego „Śpiewu Kościelnego“ macie wreszcie firmy

katolickie od nich zaopatrujcie się w podobne nuty, a nie odnoście się do księgarni żydowskich.

P. Kempner zamierzył dużo z nas korzystać to dowód, że przy wydawnictwach zagranicznych popostawiał wygórowane ceny. Np. Szkoła Singbergera kosztuje 6 marek czyli 3 ruble, u Kempnera jest rb. 3 kop. 60, preludya ks. Weila w ozdobnej oprawie płóciennej kosztuje 10 marek czyli 5 rubli, Kempner podał cenę rs. 6. Oprócz tego policzył on sobie sporo za przesyłkę zagraniczną i krajową, za opakowanie, za etc.

X. P. Z.



Korespondencje.

Czcigodny Redaktorze!

Zamieszkuję już trzeci rok w Koneckim Dekanacie, ale gdybym mieszkał jeszcze lat trzydzieści, nie dojrzałbym zapewne w „Śpiewie Kościelnym“ żadnej korespondencji z naszego Dekanatu. A jednak jest co pisać. Cały świat się budzi do czynu, tylko wyjątek stanowią organiści z Koneckiego, którzy widocznie, będą długo spać jeszcze. Mamy własne „Stowarzyszenie“, mamy swoich delegatów, którzy starają się nas obznajmić ze sprawami dotyczącymi się naszego „Stowarzyszenia“, więc starajmy się wszyscy bez wyjątku należeć do niego i iść ręką w rękę wspólnie wszyscy.

Teraz do Ciebie, Szanowny Delegacie!

Nie pomyliliśmy się, wybierając Cię na przedstawiciela naszego. Prowadzisz nam sprawy w należyтым porządku, wzorowo; tylko więcej energii! Radbyś nam jak najwięcej szczęścia sprowadzić! Za to w imieniu wszystkich kolegów naszego Dekanatu składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Po naradzeniu się z kilkoma kolegami z sąsiedztwa przyszedłszy do przekonania, że byłoby pożądanem, aby Zarząd opracował specjalne druki do W. K. Proboszczów i rozesłał takowe delegatom, którzyby na tych drukach posyłać zaproszenia na wiec do Wielebnych Księży.

Ant. Waśkiewicz

Czernino, dnia 11 listopada 1907 r.

(I bez druków, za które trzeba zapłacić, należy prosić Duchowieństwo danego dekanatu na wiece. Zarząd o ile urzęduje sam wiec, zawsze zaprasza na takowe Wielebnych Księży (Przypisek Redakcyi).



Piękna uroczystość

ku czci Św. Cecylii.

Miła i nader podniosła uroczystość odbyła się w kościele Grajewskim, dyecezyi Sejneńskiej, dnia 22-go b. m. w dzień św. Cecylii Patronki, muzyki i śpiewu. Dzień ten uświetniły chóry, przez utalentowanego naszego organistę pana Wacława Perlitza utworzone i istniejące od lat czterech, to jest od czasu jego przybycia do naszej parafii w charakterze organisty. Znakomicie władający grą organową i obdarzony wyróżniającym go darem szybkiego nauczania śpiewów, z chętnych Grajewskich mieszczan dorosłych i dzieci utworzył chór liturgiczny, 50 członków liczący, oraz drugi chór różańcowy mieszany z dziewczętami, 48 osób liczący.

Mój Boże!, człowiek, a człowiek jaka to jest różnica, jaka nieraz przepaść dzieli jednego od drugiego. Gdyby kto przed czterema laty zajrzał był do naszego kościoła i posłuchał muzyki i śpiewu, toby mu się lzy do oczów pocisnęły, jak można tak niedbałem wykonaniem świętych pieśni, przybytek Pański profanować; a dziś? — dziś kościół nasz posiada wzorowo zorganizowane dwa chóry, chóry, które wzorową i taktyczną pracą pana Perlitza pielęgnowane, świątynie naszą w prawdziwie niebiański przybytek zamieniły, chóry, które jak już nie od jednego z kapłanów i ludzi kompetentnych słyszeliśmy, na palmę pierwszeństwa w całej dyecezyi Sejneńskiej zasługują. Gdyby kto z szanownych czytelników posłuchał wykonania utworów własnej kompozycyi naszego pana Dyrygenta podczas Świąt, czy to Bożego Narodzenia, czy Wielkiej NoCY, czy majowych nabożeństw, czy wielkiej dla całego świata katolickiego uroczystości Wielkiego Piątku, czy Bożego Ciała, a nawet i w miejscowym teatrze przy wystawieniu „Okrężnego“ na wspaniały i piękny cel Polskiej Macierzy Szkolnej, tenby miał pojęcie, do czego to prawdziwe z serca oddanie się i sumienna, oraz umiejętne praca, człowieka może doprowadzić i jaką chwałą okryć, za taką to właśnie sumienną pracę, którą prowadzi z narażeniem się nawet na uszczerbek zdrowia, nasz dyrygent, pan W. Perlitz odbiera wraz ze swymi śpiewakami podziękowania od miejscowego naszego czcigodnego Duchowieństwa, odbiera sławę uznania od okolicznych kapłanów; grajewskich zaś parafian pozyskał serca w całym słowa tego znaczeniu, bo on swoimi chórami, ściągając za stępy wiernych do świątyni, ściągając takich, którzy przez opieszałość unikali nabożeństw w tej świątyni, którzy woleli spędzić czas na pogawędkach i paleniu papierosów, lub używaniu trunków, ściągając on, powiadam, wszystkich, a nawet inowierców i gdy nadejdzie dzień święty, lud tłó-

czy się do kościoła, aby słuchając pięknie wykonanych śpiewów, mógł wznieść serca do Potężnego Boga.

Tak też i w zaznaczonym co tylko dniu świętej naszej Patronki, obydwie chóry stanęły przed tronem Stwórcy w kościele Grajewskim o godzinie 9 rano, i tam, przy licznej zgromadzeniu wiernych, jak mieszczan, tak i inteligencji, wykonały przepiękną kantatę utworu p. Dyrygenta ku czci św. Cecylii. Następnie w pięknym przemówieniu Czcigodny i zacny Ks. Józef Lendo, nasz proboszcz i dziekan, odmalował nam żywot św. Cecylii, jako patronki muzyki i śpiewów, i zachęcał członków chórowych do naśladowania takowej. Po przemowie rozpoczęła się uroczysta wotywa, podczas której, liturgiczny chór wykonał wspólną mszę Schnabla. Po skończonej mszy świętej, obydwie chóry znów wzniosły swe pienia do świętej Męczenniczki, wykonywając utwór, skomponowany przez naszego dyrygenta, od słów:

O Cecyljo, męczenniczko,
Garstka nas tu błaga Cię
Uproś łask u niebios Króla
Jakich — serca mówią Ci.“

(Czy tekst powyższy posiada aprobatę duchowną? Przyp. Red.)

Dodać należy iż z inicjatywy i pod dyrektywą naszego mistrza, świątynię przybrano nader gustownie żywymi kwiatami i sztandarami, co również wpłynęło na podniesienie uroczystości. Po solennem odprawieniu nabożeństwa, pan Perlitz zebranych w swoim domu miejscowych kapłanów, i p. prezesa dozoru kościelnego, podejmował darząc wszystkich sercem i przyjemnem słowem.

Skreśliłem powyższy opis uroczystości, nie dla osobistej wyłącznie pochwały pana W. Perlitza, którego wysoce szanuję, poważam i Kocham, jak i wszyscy członkowie — koledzy naszych chórów — lecz dla tego ażeby inni współ-koledzy brali przykład z naszego p. Dyrygenta. P. p. organiści niech nie szczędzą swych starań i pracy, tak, jak on nie szczędzi; niech z prawdziwym sercem i żywą wiarą wypełniają swe obowiązki, tak jak on je wypełnia, a wówczas ich zwierzchnicy i parafianie, widząc sumienną pracę swego organisty, całym sercem go darząc, sobie postarają się wynagrodzić go.

Władysław Górski,

członek chórów amatorskich Grejerskiego kościoła i parafianin tejże parafii.

Grajewo

23 Listopada 1907 r.

I my także łączymy wyrazy uznania dla p. Perlitza zwróciłibyśmy jednak uwagę na to, iż utwory Schnabla nie posiadają ducha kościelnego, nie odpowiadają wcale przepisom liturgicznym, i jako takie nie powinny być w kościele wykonywane.

Gdy więc leży nam na sercu prawdziwa poprawa muzyki kościelnej, gdy tyle pracy tej pięknej idei poświęcamy, powinniśmy się jeszcze starać, iżby utwory w kościołach naszych wykonywane były pisane w duchu kościelnym. Od chóru Grajew

skiego tem więcej można tego wymagać, iż jak się okazuje z korespondencyi, jest on przez swego dyrygenta wyćwiczony doskonale, a bardzo liczny.

Załączając Szanownemu Dyrygentowi życzenia powodzenia w znacznej, pracy, wyrażamy nadzieję iż w przyszłej korespondencyi znajdziemy spis kompozycyi wykonywanych przez znakomity chór Grajewki *w duchu ściśle liturgicznym* (Przyp. Red.)



Czy należy towarzyszyć na organach przy wykonywaniu chorału gregorjańskiego?

Pytanie to jest bardzo trudne do rozwiązania, albowiem wielu teoretyków jest sprzecznych ze sobą. Ks. Witt, znakomity znawca chorału powiada, że towarzyszenie organowe jest śmiercią dla chorału, gdy tymczasem inni; jak: Singenberger, Hanisch, a nawet ks. dr. Müller z Paderbornu, każe organistom ćwiczyć się w towarzyszeniu chorałowemu, o czem jest mowa w № 21 „Śpiewu Kościelnego“ roku zeszłego. Kongres w m. Bordeaux we Francyi postanowił nieodzownie trzymać się towarzyszenia chorałowego, o czem mowa jest w „Śpiewie“ w № 2. z r. 1904. Nie wiem jak nasi znawcy chorału, jak np. ks. ks. Surzyński Kowalski, Gruberski, Slonecki, Marjański, Moczyński i pp. Makowski, Kałużyński, Łysakowski, Furmanik, Pilecki, Surzyńscy, Kowalczyk i inni znakomitsi na to się zapatrują.—Dobłą rzeczą byłoby, aby się wszyscy oni zebrali i utworzyli kongres śpiewu chorałowego i muzyki kościelnej w Warszawie i wyżej wspomnianą sprawę rozpatrzyli razem z innemi sprawami muzyczno-liturgicznymi.

Prawdą jest, że często ma miejsce spadanie z tonów, jeśli bez organów śpiewać trzeba, a tem bardziej kiedy chór śpiewa części zmienne mszy św. i jeśli do tego jest niewprawny; ale prawda jest także to, że często głos jest skrępowany i nie ma tej swobody, jeśli gra nie jest dostatecznie przygotowaną, lub też niewygodną, z tego względu, że w wielu neumach zamiast przejściowych nut, jak powinno być, są na każdą nutę akordy, a wogóle trudno jest zagrać płynnie je, gdy neuma posiada nieraz kilkanaście nut, jak się to często zdarza w „Organum comitans“ Hanischa.—Nie mówię tu, ażeby organiści zaniechali lub z niedbalstwa opuszczali akompanjament do chorału, bo znów gdy całkiem go opuści się, może wpłynąć na to, że pogorszy się wykonanie śpiewu chorałowego, lub też przeciwnie: może go więcej uszlachetnić.—W tym ostatnim razie rada na to taka będzie właściwa, że przeważnie organista, który musi zawsze go śpiewać, obowiązany ćwiczyć głos i uczyć się chorału *codziennie*;

mówię to z naciskiem, ponieważ wiem z praktyki i z wielu dzieł teoretycznych.—Może to dziwnem zda się każdemu z muzyków i zapewne wymówkę dostanę, że powiem to co myślę o chorale, choć może tak dobrze się nie znam, ale proponuję: że tam, gdzie organista sam musi śpiewać części zmienne mszy św., musi powyższe reguły zachować, do tego zaś przy wykonaniu w kościele powinien uczynić przygrywkę w tym tonie, w jakim ma zacząć dany śpiew, odśpiewać go bez organów, a po skończeniu, dalej może grać preludia lub też akompanjować chórowi do śpiewu figuralnego, a jeśli chór śpiewa niech mu też nie akompanjuje; trafia się często, że chór spuszcza o pół tonu, czasem i o więcej, to w tym razie niech zręcznie moduluje, aby tę niedokładność zlagodzić. Wielu przyzna rację, że organy dodają wiele świetności śpiewowi kościelnemu, lecz jeżeli mają przeszkadzać w śpiewie, to każdy bez wyjątku przyzna rację, że lepiej śpiewać w tym razie bez organów, aby nie zakłócić spokoju w domu Bożym.

Najlepiej zaś uczynić tak, jak uczy „Magister choralis“: zostawić chorał bez akompanjamentu, bo powiada, że melodje choralne były wynalezione w tych czasach, kiedy nie znano jeszcze organów i harmonii; tylko trzeba bardzo dużo pracować nad głosem, a pożądane skutki, które tak wielce zaleca i nakazuje Kościół, doprowadzą do wysokiej doskonałości śpiewu choralnego.

Nasuwa mi się myśl względem organistów nie obeznanych z zasadami choralnemi. Rzeczą wiadomą nam jest, że Kongregacja Obrzędów Św. zabroniła opuszczać części zmienne we mszy św.. Co zrobić, ażeby one były wykonywane przez owych organistów, bo przecież nie można tych śpiewów opuszczać we Mszy św. śpiewanej? Otóż można zrobić tak: niech organista, który nie zna zasad śpiewu choralnego, te części zmienne recytuje w formie psalmowej, lub wreszcie na jednym tonie z organami lub bez, co jest bardzo łatwem dla każdego. W każdym prawie kościele w naszym kraju są stare mszały, a choćby nawet i nowe, i z tych organista taki może się posiłkować.

Kończę te parę słów, prosząc Szanowną Redakcję o łaskawe poparcie projektów, jeśli uzna je za właściwe, a niech to wszystko będzie na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu, za wszelkie Jego dary i wtenczas spełnią się słowa Psalmisty Pańskiego, który wyrzekł te słowa: „Psallite sapienter“.

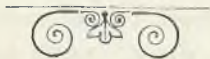
Valeus.

Trudno jest dać odpowiedź stanowczą w kwestyi poruszonej w powyższym artykule. Właściwie mówiąc, najlepiej byłoby wykonywać chorał bez organów. Jednakże względy praktyczne zmuszają nie raz do tego, iż organista jest zmuszony używać organów do chorału. Wbrew twierdzeniu Szanownego Autora jesteśmy zdania, iż właśnie wtedy, gdy organista wykonywa chorał sam, to powinien używać organów, chyba, że jest obdarzony ładnym i dźwięcznym głosem. Co do recytowania, to pod tym względem byłbym zdania, iż najlepiej recytować na jednym tonie, co najwyżej z małemi zmianami przy przestankach, jak to podaje Piel w swoim „Laudate Dominum“. Używanie tonów psalmowych zamiast recytacji uważałbym za niestosowne z te

go względu, iż tony psalmowe są przeznaczone do śpiewu psalmów, posiadających zupełnie inną budowę, niż antyfony przy introitach, gradualach, offertoriach, komunjach i t. d. Możeby jeszcze można było używać melodyi psalmowych w Introicie do wierszu psalmowego i do *Gloria Patri et Filio et Spiritui sancto*. Ale i tutaj lepiej recytować na jednym tonie.

Jakkolwiek powiedzieliśmy, że, jeżeli organista wykonywa chorał sam pojedynczo (to samo da się zastosować i do nielicznego chóru), to najlepiej niech gra na organach. Od tej reguły mogą jednakże być wyjątki. Tak na przykład, intonować wszelkie śpiewy organista może bez organów, których może użyć dopiero w dalszym ciągu śpiewu; antyfony psalmowe również mogą być wykonywane bez organów i t. d.

Przypisek Redakcyi.



Sprostowanie.

W № 21 „*Śpiewu Kościelnego*“ powtórzyliśmy za „*Kurjerem Warszawskim*“ opis zajścia, jakie miało miejsce przed parutygodniami w Serokomli. Obecnie podajemy list, jaki nadesłał do tegoż „*Kurjera Warszawskiego*“ (patrz № 337, wydanie wieczorne) ks. dziekan Majewski.

Wyjaśnienie.

Od ks. Feliksa Majewskiego, dziekana dekanatu łukowskiego, otrzymujemy wyjaśnienie następujące:

„Trzy tygodnie temu, pisma podały wiadomość, iż w Serokomli z winy organisty Czerskiego, który postrzelił się w kościele, świątynia parafjalna została sprofanowana, a proboszcz ks. Domański odniósł ciężkie rany. Nadmieniono przytem, że Serokomla położona jest w dekanacie łukowskim.

W sprawie rzeczonej otrzymałem 32 zapytania listowne, przeważnie co do poranienia proboszcza. Ponieważ wiadomość jest częściowo mylna i chcąc jednocześnie ciekawość interpelujących zaspokoić, proszę uprzejmie o wydrukowanie niniejszego wyjaśnienia.

Kościół parafjalny w Serokomli, w d. 9-ym z. m., rzeczywiście stał się areną nad wyraz smutnego wydarzenia. Faktem jest, że 20-letni młodzieniec Czerski, pełniący przy tym kościele obowiązki organisty, usiłował w świątyni pozbawić się życia. Dwoma wystrzałami z rewolweru w usta zranił się on ciężko. Czerskiego przywieziono na kurację do szpitala w Łukowie, zkad go po tygodniu, gdy mu już lepiej było, wysłano do więzienia siedleckiego.

Ponieważ skutkiem tego zamachu samobójczego nastąpił rozlew krwi w świątyni, uznałem kościół za sprofanowany i zamknąłem go do czasu decyzji władzy djecezalnej, do której atrybucji należały zarządzić,

aby świątynia nanowo była poświęcona. Przez tydzień tylko kościół był zamknięty, otrzymawszy bowiem od J. E. ks. biskupa upoważnienie w dniu 16-ym z. m. dopełniłem rekuncyljacji sprofanowanej świątyni, poczem oddałem ją parafji do dalszego użytku.

Są poszlaki, że Czerski strzelał do proboszcza, ks. Domańskiego, a dopiero później do siebie. Ale ponieważ wykryciem pod tym względem prawdy, jak również ustaleniem winy obciążającej Czerskiego, zajęty jest sędzia śledczy, za rzecz słuszną i dyskrejonalną uważam przed orzeczeniem sądu, jej nie podnosić.

Natomiast najkategoryczniej oświadczam, że nie prawdą jest, jakoby proboszcza, ks. Domańskiego, ciężko zraniono, a zwłaszcza, że go ranniono podczas odprawiania sumy, przy ołtarzu, w niedzielę, jako też i to, że się leczy w domu. Ks. Domański rannym wcale nie był i jak dawniej tak i obecnie cieszy się dobrem zdrowiem. Wypadek zaszedł w sobotę, około godz. 8-ej zrana, gdy ks. Domański zasiadł do słuchania spowiedzi w konfesjonale.

Ze pisma zupełnie dokładną o tem wydarzeniu podały wiadomość, to wina zapewne pośpiechu korespondenta, który nie sprawdził wiarygodności pierwszej wersji, jaka doszła do Łukowa. Ale niechaj mi kto wytłumaczy *cui bono* pewne ilustrowane pisemko warszawskie z d. 17-go listopada na naczelnem miejscu pomieściło skomponowaną na poczekaniu ilustrację, wyżej opisanego wydarzenia? *Cui bono* przedstawiono tam organistę Czerskiego w chwili, gdy strzela do proboszcza, odprawiającego bezkrwawą ofiarę mszy św? *Cui bono* przedstawiony jest tenże kapłan w ornacie, w pozie z bólu omdlalej, oparty o ołtarz i broczący nań strumień własnej krwi? Czy taka sensacja, wymyślona w bujnej imaginacji artysty-rysownika, może się przydać komu i na co? Wszak obrazek ten, wobec ujawnionej rzeczywistości, naraża redakcję na śmieszność, na śmieszność również naraża się i rysownik, który przedstawiając na rycinie kapłana katolickiego przy ołtarzu w ornacie, ubiera go w krótką komeżkę, zamiast długiej alby?

Redakcje tych pism, które fałszywą podały wiadomość o wypadku serokomskim, uprzejmie proszę o pomieszczenie niniejszego sprostowania.



Od Zarządu.



W numerze 22 „Śpiewu Kościelnego“ Zarząd Stowarzyszenia podał do wiadomości Szanownym pp. delegatom i członkom Stowarzyszenia o mającym się odbyć walnym zjeździe w Warszawie d. 8 stycznia 1908 r..

Z powodu jednakże nawału pracy w roku organizacyjnym i oczekiwania odpowiedzi na memoriał od Ich Eks. K.K. Biskupów na wysłaną powtórnie prośbę, przygotowania na rok 1908 budżetu, oraz różnych projektów, podług których Stowarzyszeni mają dążyć do celu już wytkniętego w ustawie naszej, zjazd odłożony został do dnia 11 lutego 1908 r.

Najważniejszym projektem jest założenie kasy samopomocy pożyczkowo-oszczędnościowej, który powinien być podany w piśmie naszym i przez wszystkich członków dobrze rozpatrzony. Ażeby projekt można zaraz wprowadzić w czyn, Zarząd prosi szanownych pp. delegatów oraz członków Stowarzyszenia i Szanownych prenumeratorów aby pośpieszyli z przesłaniem projektów najdalej do 1-ego stycznia Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“, która pomieści takowe, a to dla łatwiejszego orientowania się członków w sprawie tak ważnej dla nas.

Poczem Szanowni pp. delegaci zwołają wiece dekanalne, na których członkowie ostatecznie omówią projekt kasy i zadecydują go.

Delegaci zaś na walnym zjeździe przedstawia projekty i zgromadzeni większością głosów wybiorą najodpowiedniejszy.

Z powodu projektowanego koncertu historycznego muzyki kościelnej, w którym wezmą udział pp. organiści, uprasza się mających zamiar wzięcia czynnego udziału w koncercie o nadsyłanie o tem zawiadomienia według projektu podanego w poprzednim nrze „Śpiewu Kościelnego“, poczem Zarząd według adresu wskazanego wyśle nuty i wskazówki, w jaki sposób interesowany ma się przygotować do koncertu.

Ze względu, że tak z powodu odbyć się mającego wiecu, jak i koncertu, przed którym trzeba będzie odbyć kilkakrotne próby wspólne, szanowni pp. delegaci, oraz szanowni pp. organiści muszą się przygotować na kilkudniowy pobyt w Warszawie, mianowicie od 11 lutego do 14 włącznie.

Pożądanem byłoby, aby przed wiecem wszyscy pp. delegaci urządzili w swoich dekanatach zjazdy dekanalne, na których powinni omówić wszystkie sprawy i sporządzić wszystkie rachunki dochodów i rozchodów podpisane przez obecnych, i w ogóle zgromadzać materiały dotyczące spraw organistowskich, tak aby każdy z pp. delegatów przybył na wiec przygotowany do zdania dokładnej relacji o stanie interesów i potrzeb swojego dekanatu.

Z powodu, że w paru dekanatach projektowi p. Kowalczyka o kursach ruchomych nie przyznano racyi bytu, przeto tenże omawiany będzie na wiecu szczegółowo, przyczem pp. wiecownicy będą mogli obszernie i swobodnie wymienić zdania za i przeciw projektowanym kursom.

Pp. delegaci i ich zastępcy proszeni są o sumienne wypełnianie instrukcyj im posłanych i powołania do życia komisji dekanalnej, która według brzmienia paragrafu 10 powinna składać się z jednego księdza interesującego się sprawą naszą, oraz dwóch delegatów.

Zwołując wiece, p. p. delegaci powinni pamiętać o załatwieniu formalności, wspomnianych w № 22 naszego pisma.

Od Administracyi.

Na wiecu będą do nabycia wszelkie druki kancelaryjne parafialne, oraz nuty.

Nadmienić wypada, że założona przy Stowarzyszeniu księgarnia na razie nie może stanąć na wysokości swego zadania z powodu zbyt szczupłych funduszy na założenie tejże, przeto Zarząd najmocniej przeprasza pp. odbiorców, że częste zapotrzebowania nut ulegają zwłocę i prosi jednocześnie o pobłażanie na początek i gorące stale popieranie księgarni, która tylko w takich życzliwych dla niej warunkach rozwinąć się z czasem może na korzyść Stowarzyszonych.

W poprzednim nrze „Śpiewu Kościelnego“, w artykule „Co każdy organista winien posiadać w swojej bibliotece“ wkradła się pomyłka ze-cerska w podaniu ceny, mianowicie: „Graduale de Tempore et de Sanctis“, cena w oprawie powinna być rb. 3 kop. 20, zamiast rb. 2., a „Compedium Antiphonari et Breviarii Romani“ ceua rb. 2 kop. 60 zamiast rb. 1.

Przy „Stowarzyszeniu organistów istnieje biuro stręczenia posad. Zwracamy uwagę, iż biuro te stręczy posady *ylko* dla stowarzyszonych.



Odpowiedzi Redakcyi.

Szanowny pan N. w K. Artykułu w kwestyi, poruszonej przez księdza Prawdzica, nie pomieścimy. Damy w tej sprawie jeszcze tylko jeden głos.

Szanownym p. p. organ. z dek. Węgr. Wobec wyjaśnienia ks. dziekana Majewskiego, które drukujemy w dzisiejszym № „Śpiewu kościelnego“ i wobec tego, iż ks. dziekan Majewski ostateczne swoje zdanie odkłada na czas po przeprowadzeniu sprawy sądowej, listu Szanownych Panów wydrukować nie możemy.

TREŚĆ: Od Redakcyi. — Kwestyonaryusz w sprawie organowej, p. M. Surzyńskiego. — Śpiew Antyfonowy (przekł. z niemieckiego). — W kwestyi prywatnego nauczania przyszłych organistów, p. L. Motylewskiego. — Zamiana zebrani na stałą pensję, p. A. Słowika. — Słów parę o kupnie i wybraniu nut, p. A. Stęgińskiego. — Co piszą?, p. X. L. M. — Literatura i Krytyka, p. H. M. i X. P. Z. — Korespondencje, p. A. Waszkiewicza. — Piękna uroczystość ku czci św. Cecylii, p. W. Górskiego. — Czy należy towarzyszyć na organach przy wykonywaniu chorału gregoriańskiego?, p. Valcus. — Sprostowanie. — Od Zarządu. — Od Administracyi. — Odpowiedzi od Redakcyi.
